Nr. 200. Kraków, dnia 2 Września, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie .	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.				Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś **5** centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Uchwałą Komitetu Wystawy wychodzący jako dodatek do »Kurjera Krakowskiego» **illustrowany Dziennik Wystawy krajowej**, uznany za organ komitetu i jako taki ma osobny pawilon na placu Wystawy.

Wszyscy prenumeratowie »Kurjera Krakowskiego» otrzymywać będą Dziennik Wystawy **bezpłatnie**.

Zwraca się uwagę pp. wystawców, jakoteż pp. przemysłowców i rękodzielników niebiorących udziału w Wystawie, na korzyść, jaką mogą odnieść z inserowania się w »Dzienniku Wystawy»! Cena ogłoszeń od wiersza petitowego lub za jego miejsce za raz pierwszy 10 ct. za następne po 5 ct. Przy większych i częstszych ogłoszeniach odstępuje się stosowny rabat.

Nowo przybywający od września prenumeratorzy »Kurjera» otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się powieści Maurycego Jokaja: »Biała dama» (20 arkuszy druku) jeżeli złożą prenumeratę przynajmniej do końca r. b.

KALENDARZ.

Dziś: 2-go Stefana króla i Kaliksty m. Imię słowiańskie: Czcibóg.

Jutro: Eufemii, Bronisławy, Erazmy Imię słowiańskie. Przesława ś.

Pojutrze: Joachima, Rozalii p. Imię słowiańskie: Rościsław.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 19. Zachód o godz. 6 m. 41. Długość dnia 13 g. 22 m.

KRONIKA.

Kraków, dnia 2 Września 1887 r.

Dr. Serafin Chmurski, znany prawnik, ceniony w szerokich kołach naszego miasta, został wpisany przez Wydział izby adwokackiej w Krakowie w liczbę adwokatów i otworzył kancellarję przy ulicy św. Józefa, L. 20.

Festyn. Dnia 3 b. m. we czwartek w dzień Narodzenia N. M. P. urządza w parku krakowskim zawiązany w tym celu komitet wielki festyn — który obejmie zabawy ludowe i dla dzieci. Dochód z festynu przeznaczony na pogorzelców Rząski.

Stawki na Wystawie zaczynają się wody zapełniać co przyczynia się bardzo do urozmaicenia Wystawy.

Teatr. Wczorajsze uroczyste przedstawienie z powodu otwarcia Wystawy krajowej wypadło ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy. O ślicznej muzyce „Krakowiaków“ Kurpińskiego pisaliśmy już kilka razy, nadmienić tylko musimy iż partye śpiewne p. Ziembińskiej i Solskiego wykonano bardzo ładnie. Na równą pochwałę zasługuje p. Konopka za dobre odegranie i odśpiewanie roli Bardosa. P. Rieger jako Brandys wyglądał dzielnie. Chóry i orkiestra zasługują na nasze zupełne uznanie. Na zakończenie przedstawienia dano obraz z żywych osób, układu p. Juljusza Kossaka. Imie jego było już rękojmią, że obraz wypadnie pięknie, lecz rzeczywistość przeszła o wiele oczekiwania. Obraz zatytułowano „U stóp Wawelu.“ Ślicznie wyglądały panie Sułkowska (bogini sztuki) p. Koźmin (bożek handlu), Iwanowska (krakowianka) i p. Zalewska (wisła), Wartoby prześliczny ten obraz jeszcze raz powtórzyć.

Koń niesforny należący do p. H. Fritscha, wczoraj przy skręcie z Rynku do ulicy Wiślnej poniosły wywrócił powóz i ciężko skaleczył p. **Władysława** Junosza, mieszkańca Warszawy, przybywającego chwilowo w naszem mieście i zamieszkałego w domu p. Teodora Teobalda. Nieostrożny woźnica, a ewentualnie i właściciel pociągnięci zostali do odpowiedzialności. P. Junosz jest chory.

JE. Pan Namiestnik opuścił w dniu wczorajszym wieczorem Kraków.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Juljanna spoważniała nagle.

— O jakżem wesoła! rzekła cichym głosem: może mię za to Bóg ukarze? Śmieję się z zacnego doktora, żem go tak zręcznie oszukała, udając, „*furor daemoniacus*“, a teraz wszakżem po to tu przybyła, żeby naprawdę jego pomocy żądać dla mego chorego synka!

W oczach jej zaśniły perliste łzy.

Cornides usłyszawszy to, mocno zainteresował się jej synkiem: usiadł koło niej, i zaczął się rozpytywać o symptomata tej dziwnej choroby. Następnie zapisał receptami cały arkusz papieru, kładąc główny nacisk na jakieś szczególne lekarstwo, które dostać można było tylko w aptece jego Ex. palatyna Palffy.

— Widzisz: przybywa jeszcze jeden powód więcej do odwiedzenia palatyna, zauważyła pani Löffelholz.

Lecz Juljanna oświadczyła z zakłopotaniem, że tak daleka podróż pociągnęłaby za sobą niemałe koszta, a ona nie rozporządza tak możnemi środkami...

— A propos! — wtrącił Alauda: w kasie rady miejskiej leży coś, co do pani należy: nigdybyś nie odgadła co? Pani mąż, kapitan Korponay (wówczas był jeszcze kapitanem) zasłużył na wdzięczność miasta za pewną ekspedycyą, która mu się wybornie powiodła, i otrzymał w darze złoty łańcuch. Wtedy jednak... wskutek *pewnych* powodów nie przyjął on tego daru; dzisiaj chyba tembardziej jeszcze nie chciałby o nim słyszeć, więc nic lepszego zrobić nie możemy, jak oddać cenny ten upominek do rąk jego małżonki.

Ależ ten łańcuch — jakby z nieba spadł! Juljanna znów odzyskała wesołość, i zaproponowała Alaudzie, żeby zmienił łańcuch u złotnika na pieniądze, bo te są jej teraz potrzebniejsze od wszelkich ozdób. Będzie miała dwieście dukatów... A jednak nie ona je zdobyła, tylko postać, która się zwie: „*mój mąż!*“.

V.
Niespodzianka.

Młoda Krystyna Blumenwitz przyjmowała u siebie jeszcze całe trzy dni swoje dwie przyjaciółki, które następnego poranku stanowczo wybierały się jechać do Pozsony.

Ostatni wieczór postanowiły przepędzić same we trzy.

Pani Löffelholz dopytywała się ciągle o męża Juljanny, i o stosunki w jakich małżeństwo teraz do siebie pozostaje.

Na tem tle wykomponowała Juljanna bardzo zajmującą bajeczkę, utrzymując mianowicie, że się zupełnie z mężem pogodzili, i że ten, jakkolwiek jeszcze w Polsce bawi, lecz obiecał lada dzień do Węgier wrócić, zaprzysiądz wierność cesarzowi, i gorliwie starać się o zwrot swego majątku w celu zapewnienia przyszłości małemu synkowi. W tym to nawet celu włóczyła się z swemi jabłkami po komitacie spiskim, bo tu spodziewała się najprędzej męża spotkać.

I właśnie gdy z taką bezczelną fantazyą opowiała te zmyślone, nieprawdopodobne kłamstwa, — odchyla się nagle ciężka portyera, i staje przed nią ten, o którym mowa: Jan Korponay we własnej osobie!...

Tak. — to nie widmo, nie halucynacya, lecz on sam, wysoki, barczysty Korponay, w płaszczu przez ramię przerzuconym, i futrzaną czapką w ręku!

Pani Löffelholz, która siedziała twarzą do drzwi zwrócona, pierwsza go ujrzała i odrazu poznała!

— A! witajże nam panie Janie! — zawołała uprzejmie: o wilku mowa, a wilk tuż!

Julianna — zlodowaciała. A przecież według tego, co mówiła przyjaciółkom, powinna była wyskoczyć z radości! Wyrazu znaleźć nie mogło na wystawienie ogromu tęsknoty, jaką do oddalonego małżonka uczuwa!

Po chwili siłą woli zwyciężyła osłupienie, wstała, i drżąc ze wzruszenia padła w objęcia swego męża.

I kochająca się para, wita się czułym uściskiem.

A on nie trzymał w ręku sztyletu, którymby ją przebił, ani też ust nie pomazał włoską trucizną, któraby jej na miejscu życie odebrała! Przeciwnie: czując że kolana jej uginają się pod nią, sadza ją sam troskliwie na fotelu, całuje z uszanowaniem obecne panie w ręce, poczem opiera się z niedbałym wdziękiem o poręcz fotelu gdzie jego żona się siedzi.

— Cóż pana tu sprowadza? pyta pani Löfelholz.

— Pomyślna wiadomość, że nowy nasz król udziela amnestyą każdemu, kto do kraju wraca. Polskiej przyjaźni mam do syta, i nie pragnę jej więcej ani z octem ani z rodzynkami: postanowiłem więc jak najprędzej korzystać z łaski naszego monarchy.

Nie mogłeś pan rosądniej postąpić, — rzekła generałowa; — wszystko, co w naszej mocy będzie, nie omieszkamy uczynić, aby tylko panu dopomódz do odzyskania skonfiskowanych dóbr.

— Przyjmę z wdzięcznością pomoc... odparł spokojnie Korponay: tymczasem zamieszkam jeszcze w moim domku, oczekując dalszych losów. A ty moja żonko, wszakże pojedziesz tam zemną?

Ciąg dalszy nastąpi.

Z Wystawy. Podczas wczorajszej uroczystości otwarcia Wystawy — byliśmy świadkami komicznego lecz zarazem smutnego intermezzo. Pewien jegomość ex re widocznie otwarcia, był w bardzo dobrym humorze. Zainstalowawszy się w chacie huculskiej odgrywał w obec hucułów w oczach zgromadzonej publiczności rolę mentora — i tak mniej więcej prawił im: Wy tu się nie potrzebujecie niczego obawiać, gdyż tu jest tylko nas trzech, których słuchać macie, ja hr. Dieduszycki i p. Fedorowicz. Potem odzywa się do hucułki mającej na szyji zawieszony swój wielki dukat:

„Sprzedaj mi to.“ — „Nie mam tego na sprzedaż,“—Jak mi nie odsprzedasz to was wszystkich tu obedrę, wyjedziecie stąd goli, a ty także, — mówi do hucułki.

Jeżeli ten pan ma być podczas wystawy stałym opiekunem hucułów, to możeby było wskazanem, ażeby go zarząd Wystawy od tej opieki zawczasu usunął.

Gabinet geologiczny. W celu łatwiejszego zwiedzenia gabinetu geologicznego Uniw. Jagiell. w ciągu Wystawy krajowej, będzie tenże przez miesiąc Wrzesień otwarty dla publiczności, — zamiast, jak dotąd jedynie w Soboty — codziennie od godz. 10-tej do 2-ej w południe.

Niepotrzebne dodatki.., na nosach. Niejedna z pięknych czytelniczek a zwłaszcza brunetek, martwi się i trapi obecnością czarnych punkcików, które niewiedzieć skąd osiadają jej nosek i niczem zmyć się nie dają. Żadne nacierania zimną i ciepłą wodą nie pomagają, a nawet mączka ryżowa lub inne droższe gatunki pudrów twarzowych nie zdołają przykryć bezczelnych czarnych psotników, które ośmielają się szpecić szczególnie nosek.

Jedyną pociechą trapionej „tą plagą“ jest przekonanie, że wiele, wiele innych pięknych twarzyczek musi się godzić z tym czarniawym, szpetnym dodatkiem cery pięknego noska, gdyż psotniki te nie oszczędzają ani płci, ani stanu. ani wieku. Lud też nasz nazwał tę ułomność ludzkiego nosa „węgrami“ lub robakami nosowymi.

Te punkciki czarne obsiadają także noski dam innych narodów. Szczególniej nosy romańskiego szczepu są ulubioną ich siedzibą. Prawie wszystkie włoszki, Hiszpanki i Francuski mają je na swoich noskach, chociaż starają się ich pozbyć najrozmaitszymi środkami. Szczególniej Francuski królowe mody, dumne z piękności swych płci, pracują niezmordowanie nad zniszczeniem tej przywary oblicza.

Nie mogąc sobie dać rady z tą „plagą“ udały się do czasopisma naukowego „La Nature,“ które w artykule pt, „Le vers du nez“ (Robaki nosa) po rozebraniu przedmiotu ze stanowiska naukowego, następujących rad udzieliło:

„Najnaturalniejszym i najprostszym sposobem usuwania czarnych punkcików węgrowatych z twarzy jest wyciskać palcami. Sposób ten jednak nie zawsze jest możliwym. Wówczas należy zmywać często twarz świeżą zimną wodą, a na noc obłożyć część zeszpeconą twarzy cienką warstewką zwyczajnego ługowego mydła szarego lub pasty oczyszczającej Pinaud'a. Do pomocy należy zażywać likwor Gowlanda.“

A więc nie zawadzi spróbować — nieprawdaż?

Pretendent do spadku. Przed kilku tygodniami w Konstantynopolu zmarł, opłakiwany przez wszystkie 800 odalisek sułtańskiego haremu, główny eunuch Bechram-Aga. Dostojnik turecki pozostawił po sobie kolosalną fortunę, dochodzącą do pięciu milionów franków. Otóż „Petersbg. Listok“ donosi, że w Petersburgu znalazł się jakiś młody Turek, który utrzymuje, iż jest synem Bechram-Agi i pretendnje o spadek po nim pozostały. Zwracał on się już do kilku petersburskich adwokatów, słynnych ze swojej sofistyki, z propozycyą prowadzenia jego sprawy, ale zdaje się, że juryści, przewidując trudności w legitymowanlu owego syna eunucha, wywindykowania spadku podjąć się nie zechcą.

Pochodzenie wyrazu „kapusta“. W wydawanem od kilku lat w Wiedniu zbiorowem dziele „Austro-Węgry w słowie i obrazach,“ znakomity powieściopisarz węgierskich Maurycy Jokai, pomieścił między innymi tematami opis węgierskiej kuchni. W długim opisie ulnbionych narodowych potraw znajdujemy i kapustę. Według legendy ludowej nasienie tej rośliny miał przynieść z Azji mnich nazwiskiem Kap, z którego to powodu miał utworzyć się używany do dnia dzisiejszego węgierski wyraz „kapusta“, czyli Kap koszta (kap przyniósł.) Prawdopodobnie roślina dostała się do nas z Węgier, a z nią utrzymało się nieco tylko zmienione węgierskie jej nazwisko.

Władysław Mierzwiński przybył na czas pewien do Warszawy.

Tygodnik „Życie“ ukończył druk jednotomowej powieści Teodora Jeske Choińskiego p. t. „Z popiołów“, osnutej na stosunkach poznańskich. Powieść ta ukaże się wkrótce w oobnem wydaniu.

Statystyka ciężkości hełmów, noszonych przez urzędników policyjnych różnych stolic. zestawiona została w Brukseli. Najcięższym hełmem obdarzeni są policyanci w Berlinie, waży on 597 gramów; hełm policyanta w Turynie waży 380 gramów, w Hadze 355 gramów, w Londynie 338 gramów; najlżejszy zaś posiadają agenci policyjni w Brukseli, waży on bowiem tylko 254 gramów.

Rozwód w trzydzieści minut. Pan Jan O'Day, milioner, mieszkaniec Missouri, zajmujący liczne stanowiska honorowe, wiceprezes kolei San Louis San Franzisco, od wielu lat żył jaknajlepiej z żoną swoją. Naraz przed niedawnem czasem pani O'Day zjawia się o 5-ej popołudniu przed sądem i żąda rozwodu dlatego, iż małżonek, którego poślubiła w r. 1864-ym przez lat tyle najwierniejszy, od września r. 1885-go zaczął ją systematycznie zaniedbywać. Pani O'Day zażądała 40,00 dolarów rocznie, udziału z domu męża i pozostawienia najmłodszego dziecka pod jej opieką. P. O'Day również obecny w sądzie, wręczył niezwłocznie żonie swojej czek na 40,000 dolarów, zgodził się na wszystkie warunki, a sąd wydał wyrok, udzielający rozwodu. A wszystko to stało się w niespełna pół godziny. Czy można prędzej?

Nasze dzieci. — Jak synek pani prędko rośnie.

— To wziął po ojcu swym.

— Przeplaszam mamusię, przecież ja tatusiowi nic nie wziołem, ja sam tak urosłem.

Złośliwa krytyka. Pewien złośliwy krytyk po niemiłosiernem zrąbaniu nędznej komedji i jej autora, zakończył artykuł swój zdaniem:

Nadmienić jeszcze należy, iż przez cały czas przedstawienia udał się czuć w teatrze silny zapach gazu. Że nie był to zapach rozweselający, za to ręczy nazwisko autora“.

Ślepa babka. Pan Antoni ma śliczną narzeczoną, lecz tak surową przyszłą świekrę, iż niewolno mu nawet ucałować ślicznych paluszków ślicznej panny Anny.

W ostatnich czasach, będąc często zajętą, surowa mama wydelegowała swą córeczkę Zosię do pilnowania kochającej się pary, z surowem poleceniem powtórzenia jej wszystkiego co usłyszy lub zobaczy!

Kilka dni temu, matka mając pilny interes do Anusi, wchodzi do sali i widzi czułą parę całującą się na zabój, podszas gdy Zosia z zawiązanemi oczyma krąży po sali.

— Co to jest? Co się tu dzieje!? — pyta oburzona matka.

— Po co mamusia przeszkadza — krzyczy ze złością Zośka — my tu znowu tak ładnie graliśmy w ślepą babkę.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Targ na Kleparzu 30 sierpnia. Płacono za 100 klg. przenicy 7.50, 8·—, transito po 7.— 7·10, żyto nowe od 5·70, do 6·—, jęczmień od 5·25, do 5.75, owsa 4·58, do 5·— groch 8·55, — 10·50. tatarka 6.60 do 7·50, proso 5·50 do 6·50, fasola od 6. - 10·— jagły 11.— do 13·— ziemniaków 1·60, do 2·— rzepaku od 10·— do 10·25, siana od 2.—, do 2·50 koniczyny 2·40, do 2·60, słomy 2.— do 2·40

Tarnów 27 sierpnia. Płacono za 100 kilgr. przenicy 7·20, żyta 5·15, jęczmienia 4·80, owsa 4·20, ziemniaków 1·80, rzepaku 9·50, siana 1·90, słomy 1·75. koniczu 2·60.

Biała dnia 27 sierpnia Płacono za 100 klg. pszenicy 9·40, żyto 6·80, jęczmienia 6·—, owsa 5·20, kukurydzy 7·—, grochu 9·—, wyki 7·—, soczewicy 17·—, jagły 11·—. tatarki 7·—, ziemniaków 1.80, siana 2·80, koniczu 3·20, słomy 2·80, — 3·40, wełny 90·—, do 180·—, lnu 20·—, konopi 25·—

Wadowice 25 sierpnia. Płacono za 100 klg. pszenicy 8.25, żyta 6·25, jęczmienia 5·75, owsa 5·25, ziemniaków 2.50 siana 2·80, słomy 2·40.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Tegoroczna wycieczka pruskiego jeneralnego sztabu celem lepszej wprawy, została dopiero co ukończoną. Rozpoczęto ją w bawatskim Palatynacie, zkąd udano się wzdłuż rzeki Sary aż do Saargemuend, a ztąd bądź to koleją bądź też konno wrócono do miejsca, zkąd ekspedycya wyszła. Ne kilku lat nie przewodniczy już podobnym wycieczkom feldmarszałek, ale raczej jeneralny kwatermistrz hrabia Weldersee, w którego otoczeniu znajduje się jenerał, dwóch szefów sztabu głównego, 23 oficerów sztabu głównego 4 oficerów dywizyi sztabu głównego, dwóch intendentów i liczny poczet sług z około 60 końmi.

Francuzkie pismo „Avenir militaire“ pisze o tegorocznej wycieczce co następuje: „Niewiemy wprawdzie, jakie zadanie jeneralny feldmarszałek hr. Moltke zadał swym oficerom do rozwiązania; w każdym razie musiało być bardzo zajmującem; ekspedycja wyszła bowiem z Bawaryi nadreńskiej a skończyła się w Alzacyi.

Zeszłego czwartku przybył hr. Herbert Bismark, syn i prawa ręka kanclerza, do Londynu i w pałacu ambasady niemieckiej miał zaraz długą rozmowę z Salisburym.

„Strasburger Post“ ogłasza artykuł, żądający w celu germanizacyi Alzacyi i Lotaryngii tych samych środków, których użyto przeciwko Polakom.

Z Rzymu donosi „Politik. Coresp.“ że w Stambule od dłuższego już czasu bawi sekretarz Propagandy, ks. Cretoni, dla porządkowania rozmaitych bieżących spraw Propagandy na Wschodzie. Doniesienia, jakie od niego otrzymuje Watykan, każą się spodziewać pomyslnego załatwienia zadań jego obecnych, a w dalszej perspektywie zupełnego sukcesu kościoła katolickiego na wschodzie.

Mocarstwa jeszcze dotąd nie otrzymały owego projektu Rossyi wprowadzenia generała Ernrota do Bułgaryi — to też oficyalnie gabinety się nim nie zajmują. „Pol. Corr.“ twierdzi, opierając się na pewnych podstawach, że Turcya wywołuwuje od pojedynczych gabinetów, naturalnie w bardzo tajemniczy sposób, zapatrywania mocarstw co do możności i celu podobnej misyi. Według tego Włochy miały odpowiedzieć, że uznając zwierzchnictwo Turcyi, nie widzą w wysłaniu komisarza nadzwyczajnego do Bułgaryi przez jakiekolwiek mocarstwo — żadnego lekarstwa na rany zadane układom berlińskim; byłby to krok, któryby położenie pogorszył i zaostrzył. Anglia to samo objawiła przekonanie, a inne gabinety podobno gotują takie same poufne zwierzenia. Porta zaś w zaufaniu oświadczyła, że tylko w porozumieniu z mocarstwami traktatowemi działać będzie. — Z Sofii donoszą, że nowe tam wybuchły nieporozumienia, wskutek czego utworzenie nowego gabinetu znowu zostało opóźnionem. Zapewniają jednak, że regent Żiwkow objął utworzenie gabinetu, ale obok tego kursują mniej lub więcej prawdopodobne a sprzeczne między sobą wiadomości. Mimoto trwają ciągle konferencye między Stambułowem, Naczewiczem i Stoiłowem. Dwaj ostatni odmówili wprawdzie udziału w kombinacyi gabinetu, jakakolwiek by ona była; ale Stambułow upiera się przytem, aby z nim nowy tworzyć gabinet.

Z Belgradu donoszą, że wojskowa komissya organizacyjna zredukowała budżet z 14 na 10 milionów dinarów. W tym celu wszystkie pensye mają być 30% zniżone.

Próba mobilizacyi bierze właściwy kierunek. Minister spraw zewnętrznych, po powrocie do Paryża ma konferować z deputowanymi Laboulay, Deprais, i Herbette.

Własne telegramy Kurjera

Londyn 1 wrzesnia. Według depesz z Kalkuty twierdzą Afgańczycy, iż skoro Ejub-Chan uratuje się ucieczką za granicę, położy koniec panowaniu Emira w Heracie

Do Kabulu nadeszły wozy z głowami powstańców. Schwytani naczelnicy powstania w Afganistanie z rozkazu Emira, zostali publicznie ukamienowani

Petersburg 1 września. Nadgraniczne posterunki perskie są zaalarmowane. Ejub-Chan nie został schwytany dotąd, chociaż Anglia wyznaczyła milion za jego schwytanie. Na terryryum rossyjskie Ejub-Chan nieprzybył.

Wiedeń 1 września. Kalnoky ma się zjechać z ks. Bismarckiem 8 września we Friedriechsruhe.

Wiedeń 1 września. Wiadomość o projekcie zjazdu między cesarzem Wilhelmem i carem Aleksandrem, potwierdza się, chociaż ostateczne dyspozycye, jak to łatwo pojąć, dotychczas nie są znane. Tutejsze koła nieprzywiązują do zjazdu wielkiej wagi i uważają go jedynie za nową rekojmię pokoju i jako dowód, że agitacye prasy panslawistycznej nie potrafią zakłócić dobrych stosunków między Niemcami a Rosyą.

Petersburg 1 września. Z Teheranu donoszą urzędowo, że Ejub-Chan ze zwolennikami uciekł drogą ku Meszed, niszcząc za sobą linię telegraficzną — Polecono wojskom granicznym od Sabsawaru ku Belludżystanowi ścigać zbiegów co im też miało się udać.

Do dzisiejszego „Kurjera“ dodajemy 2 Numer Dziennika Wystawy.